

## Sztuka przetrwania i edukacji w trudnych warunkach

Redaktor: Agnieszka Andrzejczak

28.05.2009.



**Survival, czyli sztuka przeżycia w ekstremalnych warunkach, większości osób kojarzy się głównie z rozrywką polegającą na czołganiu się w błocie, jedzeniu korzonków i uczeniu się, jak rozpalać ogień w puszczy. Wiele firm odkryło wartość survivalu jako metody na integrację zespołu. Nowe trendy pokazują, że może on być doskonałym narzędziem pedagogicznym.**

O tym, co kryje się pod nazwą survival, jak można wykorzystać go w edukacji i dlaczego ludzie żyjący w miejskiej dżungli mają uczyć się sztuki przetrwania, rozmawiamy z Krzysztofem „Kriskiem” Kwiatkowskim, pedagogiem i polskim ekspertem z dziedziny survivalu. Krzysztof Kwiatkowski pracuje na co dzień z trudną młodzieżą i od ponad 20 lat organizuje obozy survivalowe w Bieszczadach. Wykłada metodykę resocjalizacji i jej survivalowy aspekt na wyższych uczelniach (Wyższa Szkoła Kultury Fizycznej i Turystyki im. Konopackiej w Warszawie, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi)

### **AA: Czym tak naprawdę jest survival? Kiedy powstał i w jakim celu?**

KK: Survival wyłonił się z potrzeb związanych z prowadzeniem wojny. Na przykład podczas wojny koreańskiej okazało się, że utrata intensywnie szkolonego całymi latami pilota była zbyt dotkliwa dla amerykańskiej armii. Stworzono więc cały system szkolenia i działania interwencyjnego. Przykłady survivalu militarnego znajdziemy w historii Stanów Zjednoczonych (podbój Dzikiego Zachodu i ujarzmianie Indian), w skautingu (wojna burska), w szkoleniu polskiej 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod dowództwem gen. Sosabowskiego. Z tego szkolenia wzięła się idea survivalu militarnego: przetrwać, aby wykonać zadanie. Jak zwykle – wojskowa myśl przeniknęła do życia codziennego. Powstały grupy lubiące przeżywać trudy radzenia sobie w sytuacjach opresyjnych. Podchody, manewry i sztuka bytowania – w nowym kształcie – przeniknęły do skautingu i harcerstwa. W pewnym momencie ktoś przyjrzał się tym zabawom i stwierdził, że mają one swoje wyjątkowe wartości osobotwórcze (pośród rozmaitych walorów). Survival cywilny zaczął być mierzony, ważony i obserwowany. W sumie nastąpiło odwrócenie myśli: wykonać zadanie, aby przetrwać.

Teraz survival wiąże się z poszukiwaniem dróg radzenia sobie z własnymi słabościami, z niepoddawaniem się czemuś, co jest tylko niewygodą, z byciem świadomym siebie, swoich ograniczeń, ale i swoich nadzwyczajnych możliwości. Człowiek survivalu odrywa się od cywilizacji, by nie być od niej uzależnionym. Wie, że wąska specjalizacja jest tak samo niebezpieczna jak gnuśność fotela. Rozumie, że działanie w pojedynkę jest mniej efektywne, niż współpraca.

### **AA: Jaka jest popularna opinia na temat survivalu? Co zazwyczaj rozumie się pod tym pojęciem?**

KK: Powszechnie uważa się, że survival jest zabawą ludzi lubiących podchody, przedzieranie się przez miejsca niedostępne, bytowanie w odludnych zakątkach. Obiegowa wiedza o survivalu podpowiada dodatkowo: żywienie się korzonkami i robakami, błocenie w bagnach i samodręczenie się. W takim rozumieniu survival automatycznie staje się przeciwagą

zrównoważonego i wygodnego życia, rozsądnego żywienia, spokojnej, mądrej samorealizacji. Inaczej mówiąc – staje się zabawą dziwaków.

Tymczasem survival potraktowany jako wykreowany świat, narzędzie i metoda, może być wykorzystany z korzyścią dla nas. Kiedy mu się przyjrzymy, wówczas zrozumiemy, czemu wielu jego zwolenników woli użyć określenia „sztuka przetrwania”, zamiast „survival”. Łączy on ze sobą elementy takich nauk jak m.in. biologia, geografia, psychologia, medycyna i ratownictwo, fizyka i chemia. Poza tym, angażuje w znaczący sposób świadomość i aktywność ludzką, pozwalając na wszechstronny samorozwój.



#### **AA W jakim sensie survival może mieć wartość edukacyjną?**

KK: Współczesna edukacja relatywnie ubożeje, mimo że pojawia się mnóstwo nowych mediów edukacyjnych, z których wykreowuje się nowe techniki i metody; zaczyna nas otaczać łatwo zdobywalna informacja (Internet) i wydaje się, że tylko brać garściami. Jednak w swoim życiu nie pamiętam takiego nasilenia wykluczonej „inności” wokół mnie. W mojej ocenie pedagogika goni za własnym ogonem. Jestem pedagogiem dłużej niż przez

ćwierćwiecze i nieustannie widzę marnujący się wysiłek skierowany na to, aby... wysiłek się nie marnował. Mamy masę pedagogów odpowiedzialnych, mądrych i pracowitych, ale nie mogących pracować ze swoim potencjałem w istniejącej strukturze edukacyjnej. To jest tak, jakbyśmy oczekiwali znoszenia złotych jajek w przepełnionej fermie.

Tymczasem wykorzystanie survivalu otwiera zupełnie nowe perspektywy. Dzięki niemu nauczyciel-instruktor staje się przewodnikiem, za którym się idzie z własnej woli i z zaufaniem. Bo właśnie w survivalowej rzeczywistości „zespołem nacisku” jest Natura, nie zaś formalny zwierzchnik, wściekły głos nauczycielki, mobbingujące parcie grupy, powszechny nacisk społeczny, przepisy... Ponieważ w survivalu każdy adept świadomie staje naprzeciw okoliczności trudnych (a wprowadzać można do jednej sytuacji rozmaite typy utrudnień: rozmaitego stopnia i z rozmaitych dziedzin), powinien sobie z nimi samodzielnie poradzić; z tych działań nie jest oceniany. To powoduje, że w jakimś momencie przestają istnieć przeszkody w postaci lęku przed ośmieszeniem, zdradzeniem swoich ograniczeń wynikających z osłabionej formy lub z obawy przed trudnością ćwiczenia (np. lęk wysokości).

#### **AA: Jak mogą wyglądać zajęcia prowadzone tą metodą?**

KK: Zaznaczam, że działanie survivalowe nie nadaje się do prowadzenia z większą grupą niż 10-12 osób. To zajęcia mocno kameralne. Instruktor-przewodnik musi mieć dobry osobisty kontakt z każdym uczestniczącym. W mojej praktyce, każdym zajęciom towarzyszy prowadzącemu co najmniej 1-2 asystentów. Przykładem zajęć jest np. moduł działań linowych. Są to zajęcia odbywające się na moście linowym rozciągniętym między drzewami. Mamy tu elementy związane z nauką węzłów i mocowania lin do drzewa, zakładania uprząży wspinaczkowej. Chodzi o to, aby nauczyć się wykonywać te czynności samodzielnie, a nie dawać się opinać innej osobie. Następną czynnością jest zachowanie się uczestników zajęć podczas osobistego działania, a także podczas obserwacji z dołu. Wspinaczka na drzewo musi być ubezpieczona linką asekuracyjną i uczestnicy sami muszą kontrolować tę sprawę.



Prowadzący zajęcia musi być skoncentrowany na wspinającym się.

Samo wchodzenie przy pomocy liny na drzewo, przechodzenie po moście linowym oraz zjazd mogą być tylko prostymi czynnościami. Mogą też być wzbogacone o wiele elementów, jak to powinno mieć miejsce w treningu survivalowym. Chodzi tu np. o wyodrębnienie zestawu analiz własnego i cudzego działania:

- Przy okazji ćwiczenia, kursanci muszą nauczyć się reagować na własny lub cudzy lęk wysokości, lub strach związany z niestabilnością lin.
- Kursanci muszą przećwiczyć sytuację, kiedy zmuszeni są do transportu „rannego” lub dużego i ważnego dla grupy ładunku.
- Poza tym, takie sytuacje wymuszają współpracę kilku osób podczas jednoczesnego przechodzenia po linie, podczas mijania się, podczas transportu

„rannego”, uczą wzajemnej odpowiedzialności i pracy zespołowej.

**AA: Czy uważa Pan, że szkoły mogłyby podjąć współpracę z firmami zajmującymi się organizacją wypraw i zajęć survivalowych? Jak mogłaby wyglądać taka współpraca – może są już jakieś przykłady?**

KK: Nie znam firm organizujących wyprawy i zajęcia survivalowe. Wiem, że są firmy, które używają nazwy „survival” w ofercie. Tylko kilka z nich działa profesjonalnie. Ponadto firmy te oferują zajęcia dla zbyt dużych grup, i nie ma szans, żeby cokolwiek zadziało się w psychice takiego uczestnika. Wciąż nie ma dopracowanej metodyki, która zastąpiłaby schemat znany z imprez integracyjno-motywujących.

Nauka w szkole polegała zawsze na pobieraniu całej masy informacji. Brakowało odpowiedzi na jedno pytanie „po co”? Nie pojawiała się też żadna życiowa weryfikacja zdobywanych wiadomości. Jeżeli przyjrzeć się survivalowi, to od razu widać, że jest on w stanie ujawnić i wskazać:

1. nasze obecne życiowe priorytety (analiza sytuacji: robi się ciemno, zimno i wrogo),
2. wiedzę, która przyda nam się w obecnej sytuacji i jej weryfikację (powiniem umieć w tych warunkach zapewnić sobie światło, ciepło i bezpieczeństwo – lecz tego nie umiem),
3. wiedza zastępcza potrzeba w obecnej sytuacji (dołączam do cudzego ogniska i proszę o wsparcie mnie),
4. natychmiastowe efekty naszego działania (poprawiam swoją sytuację oraz jednocześnie dowiaduję się, że powinienem umieć rozpałać ognisko i budować szałas).

Takie rozumowanie wydaje się oczywiste. Rzecz w tym, że wykonanie pomysłu wymaga pewnej sprawności zauważania, że pojedynczy incydent może osoby zmarzniętej niczego nie nauczyć. Realną nauką będzie dopiero zbudowanie sytuacji, która zawiera w sobie powtarzalny moment zmarznięcia, ale z usunięciem prostego rozwiązania: człowiek, który nas przygarnął, poszedł już sobie. Wiele osób odkryje wtedy, że dotychczasowa edukacja polegała na jednorazowej demonstracji lub została zdegradowana do opowieści o zmarznięciu. Albo nie było jej wcale. Bo na przykład ognisko było już wcześniej przygotowane. Taka właśnie sytuacja występuje w bezmyślnym narzucaniu harcerstwu, by na

obozach były kucharki, kuchnie precyzyjnie i skomplikowanie spreparowane pod okiem Sanepidu oraz ustawione kabiny toi-toi.

Zrozumienie znaczenia edukacji survivalowej powinno obudzić zapotrzebowanie na nią, a zatem wypowiedzenie określonych postulatów. Tego może dokonać jedynie szkoła. Mądra szkoła. Ona to wysunie postulaty i obuduje je w metodyczne uwarunkowania, które będą ucznia wprowadzać w sytuacje jego własnej aktywności i samodzielności. Firmy zaś będą mogły pod tym kątem zbudować programy faktycznie edukacyjne, a nie bezmyślne – tylko rekreacyjne i formalne. Być może przy okazji pozbędziemy się też szkolnych programów służących jedynie awansowi zawodowemu nauczyciela. Bo człowiek – mistrz i uczeń – kiedy działa, musi wiedzieć i rozumieć „po co” i „co z tego wyniknęło”.

**AA: Czy nie ma zagrożenia, że dzieci mniej sprawne fizycznie czy niepełnosprawne nie mogłyby brać udziału w takich zajęciach?**

KK: Survival zawiera w sobie przesłanie, że mamy stanąć przed istotnym dla nas zadaniem, które ma w sobie pewną opresyjność: możemy się uwolnić, byleby przeciąć linę, ale nie mamy noża; możemy się ogrzać przy ognisku, ale nie potrafimy rozpaścić ognia na deszczu; możemy zbudować szafas, ale mamy pokaleczone palce i przeszkadza nam ból. Mniejsza sprawność, choroba, kalectwo wpisują się niemal automatycznie w sztukę przetrwania. Myślę, że dzieje się właśnie to, że wszelkie działania z założenia prowadzą w survivalu do zmagania się z samym sobą na każdym etapie własnej niemocy. Poza survivaliem raczej bywa odwrotnie. Pobudzone sumienia ludzi pełnosprawnych i zdrowych każą im załatwiać problem przez usuwanie przeszkód oraz paraintegracyjne imprezy, które tylko eksponują chorobę i kalectwo – potęgując poczucie inności.

Survival jest bezlitosny w ocenie sytuacji. I chwala mu za to, gdyż nie ukrywając prawdy wskazuje precyzyjnie cel – to konieczność życiowego zmagania się z losem, a nie bycie ofiarą. Paradoksalnie, zamiast ukazywać małość człowieka wobec problemu, uwydatniają się ludzkie niespożyte siły oraz daleko większe możliwości niż je widzieli „mądrzy ludzie”. Zmieniają się dekoracje: w innym miejscu umieszczone są linie graniczne oraz sukcesy po ich przekroczeniu. Zmieniają się też role. Wobec Natury oraz jej przedstawiciela – instruktora-przewodnika – stoją wspólnie ludzie pełnosprawni i niepełnosprawni. Pojawiające się zadania odkrywają, że po uzyskaniu instruktażu to ludzie niewidzący będą wprowadzać widzących w sytuację rozpalania ognia bez jego widzenia. Możliwe, że widzący będą kiedyś potrzebować tej wiedzy nawet bardziej. Na przykład, gdy okaże się, że ocaleli z wypadku komunikacyjnego, lecz wybuch paliwa pozbawił ich widzenia, zaś chłodny jesienny wieczór zacznie czynić dodatkowe szkody w ich organizmie... Okaże się też, że to niewidzący będą tu większymi ekspertami. Z psychologicznego i edukacyjnego zaś punktu widzenia staną się oni osobami potrzebnymi, a więc wzmocnią swoją tożsamość.

**AA: Czemu ktoś kto żyje w komfortowych warunkach w mieście miałby nauczyć się sztuki przeżycia? Jakie przełożenie na nasze życie mają ćwiczenia oferowane w ramach survivalu?**

Można sparafrazować pytanie - czemu ktoś, kto zatruwa swe płuca dymem, miałby wyjść na świeże powietrze? Historia ludzkości zna okres narastania mody na palenie papierosów, okres poznawania prawdy i kampanię antynikotynową, a teraz okazuje się, że rzucanie palenia staje się popularną akcją. Życie w cywilizacyjnym kokonie kojarzy nam się dość mocno z problemami z wyuczoną bezradnością oraz z ponowoczesną płynnością życia, związków, komunikacji międzyludzkiej. Jeśli uznajemy, że to złe zjawisko, wówczas powinniśmy sobie postawić za cel pracę nad nim. Wobec tego pojawia się konieczność zbadania problemu,

znalezienia antidotum, przekazania informacji dalej. Zdaje się, że jesteśmy już na tym etapie.

Charakterystycznym objawem, że ludzie chcieliby mieć rzeczywisty wpływ na swoje życie, są ich reakcje na dramatyczne zdarzenia. Wiadomo, że skuteczność działania wszelkich służb interwencyjnych zależy od ich wykształcenia i doświadczenia. Ale zależy również od ich fizycznego i psychicznego oddalenia od problemu. Każdy – słabiej wykształcony – stojąc tuż koło grożącego ognia, zawsze będzie najbardziej zainteresowany jego zgaszeniem. Ten sposób myślenia generuje całkiem sporą ilość e-maili, które przychodzą do mnie w związku z informacjami o powodziach na południu Polski, huraganach nad Nowym Orleanem, o tsunami, o lawinach błotnych, o agresji w szkołach... Ludzie piszą, że widząc efekty działania służb ratowniczych stwierdzają konieczność jakiejś zmiany. Ich wspólną myślą jest potrzeba posiadania umiejętności własnego radzenia sobie z podobnymi zjawiskami bez konieczności biernego czekania na służby specjalne. W tym kryje się wewnętrzny przymus działania, potrzeba spostrzegania siebie jako bytu mającego faktyczny wpływ na rzeczywistość. Nie jest to mało istotna rzecz...

**AA: Bardzo dziękuję za rozmowę**

Więcej o survivalu i psychologii można znaleźć [tutaj](#)  
Informacje na temat survivalu znajdują się też na [stronie Krzysztofa Kwiatkowskiego](#).